

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.
Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.
„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Stosunki polityczne i oddziaływanie tychże na stosunki prywatne i towarzyskie w Rzeszowie.

Konstytucja nadana ludom Austrii w roku 1867 powołała ludy te do udziału w życiu politycznym.

Udział taki okazuje się nie tylko przez korzystanie z czynnego i biernego prawa wyborczego do różnych ciał reprezentacyjnych, ale także przez łączenie się ludności w różne obozy polityczne, wyznające pewne programy.

Spotykamy zatem w różnych miastach austriackich pewne stronnictwa polityczne, przyznające się do owego lub tamtego programu. Istnieją stowarzyszenia polityczne, przez władze zatwierdzone, w których ludność politycznie się kształci, gdzie odbywają się częste zebrania, na których omawiane są rozmaite kwestye polityczne, będące w danej chwili na porządku dziennym i w ten sposób przygotowuje się ludność do życia politycznego, by we wszystkich kwestyach mogła zająć zdecydowane stanowisko.

Tego wszystkiego u nas w Rzeszowie nie widać. U nas stronnictw, przyznających się do pewnych programów politycznych nie ma, nie ma żadnych stowarzyszeń politycznych.

Są tylko pewne osoby, zajmujące się wyłącznie polityką — której kierunek wcale nie jest zdecydowany — a cała zaś pozostała ludność wcale się nie troszczy o to, co się dzieje w kraju lub w państwie, zadowolona, że znalazła wśród siebie takich dobrodziejów, którzy o to już się troszczą i cały ten ciężar na swe głowy wzięli.

W następstwie tego nie ma u nas stronnictw o pewnych programach politycznych, ale za to są stronnictwa pewnych osób i to zazwy-

czaj takich, którzy w danym czasie stoją na czele Magistratu.

Co za zasady, co za programy — jeśli jakie są — ci dygnitarze magistracy, stanowiący o polityce, wyznają, o to się nikt nie pyta i daremnie by też o to pytał, bo oni sami nie wiedzą, a jeśli kiedyś wiedzieli, to z powodu częstej zmiany chorągiewki, o tem zapomnieli.

Następstwem tego jest, że przy rozmaitych wyborach czy to do Rady gminnej, czy to do innych ciał reprezentacyjnych, kandydatów nie polecają programy, lecz osoby.

Każdy więc taki dygnitarz, który niby ma być stronnictwem politycznym, poleca swych krewnych, swych przyjaciół, o których prawowierności jest przekonany, mniejsza o to, czy mają jakie zdolności do piastowania odnośnej godności, czy nie.

To też widzimy n. p. w Radzie miejskiej większą część ojców miasta, którzy tam dostali się tylko wskutek polecenia owych jedynostek, nie zaś na podstawie osobistej kwalifikacji.

Ojców takich nikt tam jeszcze nie słyszał przemawiających, albo interesujących się przynajmniej sprawami na porządku dziennym będącymi, gdyż przeważnie podczas dyskusji w swych wygodnych fotelach drzemią i do głosowania trzeba ich dopiero budzić.

Skutki tej polityki odbijają się także w życiu prywatnym.

Zazwyczaj polityka pozostawia życie prywatne na uboczu i nie słycać, by do walk politycznych, wmieszano sprawy i z życia prywatnego odnośnych osób.

U nas w Rzeszowie inaczej.

Ponieważ tu polityka nie obraca się koło programów, tylko koło osób, przeto przy każdej sposobności, wyciąga się najdelikatniejsze sprawy rodzinne na tapet i publicznie się je rozstrząsa.

Podczas gdy zatem wszędzie najzaciętsi wrogowie polityczni w życiu prywatnym są najlepszymi przyjaciółmi, u nas jeśli kto kogo politycznie zwalcza, zaraz jest uważany za wroga osobistego, unikają się, obgadują się i więcej się nie znają.

Naturalna jest rzecz, że u nas wobec takich anormalnych stosunków, stosunki polityczne oddziaływać muszą także na stosunki towarzyskie, bo jeśli dwóch ludzi politycznie się zwalcza, razem do jednego towarzystwa należeć nie chcą, albo jeśli nawet należą, to tylko de nomine, bo w rzeczywistości tam nigdy się nie schadzają.

W tym kierunku musi nastąpić radykalna zmiana, a zmiana tylko wtedy nastąpi, jeśli sama ludność, która dotychczas o sobie znaku życia nie dała, do pracy się zabierze.

Czas bowiem najwyższy, by i w Rzeszowie w tym względzie nastąpiły normalne stosunki i by zerwano z kliką, która objawszy ster w swe ręce, trzyma ludność w apatii i zniechęca każdego, choćby najlepszymi intencjami natchnionego do zajmowania się sprawami publicznymi.

Ustąp, bo ja chcę siedzieć.

Na arenie walk politycznych w naszych miastach galicyjskich, ogromnie hałaśliwie rozgrywają się walki o prawo rządów w gminie.

Klika dzierżąca ster tych rządów, silnie owarowana murem zależności i różnych względów ze strony wyborców, — siedzi spokojnie za murami ratusza i tylko lornetuje, jak bojowe szyki nieprzyjaciela przypuszczają bezowocne szturmowanie do magistrackiej twierdzy.

Ów „nieprzyjaciół“ nazywa się powszechnie „opozycją“.

Hasła jakimi „nieprzyjaciół“ zagrzewa swoje wojska do boju są to przedewszystkiem ordynarne wyzwiska pod adresem siedzących na

Słyszysz krzyki radosne wszystkich mieszkańców osady: „zrozumiał, że jest stracony, że umrze tu śmiercią hańbiącą i bez obrony; ale przyjmie obelgi i kule bez skargi, bez trwogi... Zazwyczaj gdy już otrzyma z dziesięć kul, nie poruszywszy się, nie wydawszy jednego jęku, lew podnosi majestatycznie swój piękny łeb, rzuca ostatnie spojrzenie pełne pogardy, na Arabów, którzy mu w pakowali swoje ostatnie kule i kładzie się by umrzeć“. Te samo stwierdza Molins, który o tygrysie, w takim samym znajdującym się terminie, pisze: „Po kilku wściekłych skokach, bezsilnym skutkiem braku przestrzeni, tygrys rezygnuje i kładzie się, łeb na łapach przednich opierając, a ślepie wznosząc ku otworowi dołu. Można wówczas strzelać do niego, a on jednego nie uczyni ruchu“.

Fakty onologiczne stwierdzono u psów, koni, bawołów, byków, słoni itd. O tem ostatniem zwierzęciu opowiada sir E. Tennent. Schwytanego słonia zdołano nareszcie poskromić. Wówczas położył się spokojnie, przez dwaście godzin pokrywał się piaskiem, przy pomocy trąby. poczem „wyciągnął się wyczerpany i umarł tak cicho, że jedyną oznaką widoczną jego zgonu stał się obłok czarnych much, które obsiadły jego zwłoki“.

Nawet u ptaków, jakkolwiek już rzadziej, zauważyć można ten sam spokój. Audubon opisuje naprzykład zgon orła złocistego, któremu

Jak umierają zwierzęta.

Śmierć u zwierząt nie przybiera tych samych cech moralnych co u człowieka. Jeśli zwierzęta mają pojęcie o śmierci — wywodzi dr. Paweł Ballion — to przynajmniej brak im przed nią okrutnej obawy i w tem szczęśliwsze są od ludzi, których myśl o życiu przyszłym słuszną przejmuje trwogą. Nie znają one żalu za przeszłością, ani też niepokoju o przyszłość. Nadto ostatnie przejście złagodzone bywa najczęściej dwiema sprzyjającymi okolicznościami; względny brakiem wrażliwości, jakim odznacza się wiele zwierząt, i szybkością, z jaką większość z nich ginie od zębów wroga.

Gdy śmierć nadchodzi zwierzę znosi ją bez szemrania. Nawet już w skurczach agonii zachowuje uporczywy spokój, który wraz z całym zachowaniem się wykazuje niejasną świadomość upadku ostatecznego i przecucie blizkiego końca. Kilka przykładów wystarczy, by uwydatnić charakter pogodnej powagi — majestatu niemal, jaki przybiera śmierć u zwierząt.

Nawet pisarze niejednokrotnie skreślali ten stan duszy zwierzęcej. Tak np. Piotr Loti opowiada, że zranił śmiertelnie młodą małpę. „Gdy ją podniósł, żyła jeszcze, ale taka była już słaba

że nie mogła stawiać żadnego oporu. Pozwoliła się wziąć, jak rzecz martwa, jej cienkie drobne wargi drżały, a jej oczy dziecka spoglądały w moje z niezapomnianym wyrazem bólu, przerażenia i wyrzutu. Z czołem opartem na mojej piersi, mała umarła, w postawie pełnej ufności, przybrawszy pozę małego dziecka“.

Orangutang, taki dziki z natury gdy czuje że traci siły, wyrzeka się daremnej obrony i przybiera wyraz błagalnego bólu. Zdarzyło się, że załoga statku angielskiego na Sumatrze zraniła śmiertelnie orangutanga; zwierzę oglądało swoje rany i przykładło do nich łapę w sposób taki żałosny, że ludzi ogarnęło głębokie wzruszenie i wyrzucali sobie śmierć zwierzęcia, jak prawdziwe morderstwo.

Inna mała zraniona przez Brehma, padła na ziemię nie wydając najmniejszego krzyku, ocierała z całym spokojem krew, która ciekła z jej ran. „Było w tej chwili — dodaje znakomity przyrodnik — coś takiego ludzkiego, takiego szlachetnego i takiego spokojnego w jej spojrzeniu, że ogarnęło mnie wzruszenie do tego stopnia, iż rzuciłem się na biedne zwierzę i dobiłem je nożem myśliwskim by położyć koniec jego cierpieniom“.

Według Juliusza Gerarda, gdy lew wpada do dołu, który jako zasadzkę wykopują Kabyle z razu wykonuje olbrzymie skoki, by się z zasadzki tej wydobyć; poczem poddaje się losowi.

magistrackich fotelach kierowników polityki miejskiej, a jako zaś ideową okrasę walki, wysuwa się łatwo przez tłum dające się zrozumieć hasło j. n. „precz z żydami” „my chrześcijanie, chrześcijańska opozycja, my demokraci” i t. d. tych kilka wykrzykników streszczają powszechnie program całej opozycji. Gdyby tak wreszcie zapytano taką „opozycję” o realny program polityki gminnej, nie mieliby ci panowie oprócz tych kilku demagogicznych wykrzykników nic więcej do powiedzenia. Poufnie zwierzyliby się nam, jak słusznie pod swoim adresem zauważył „Głos rzeszowski” że rzeczywistym celem ich jest tylko apel po przeciwnika „ustąp się bo ja tam chcę siedzieć”. Jednym słowem „opozycja” u nas jest wytworem niezaspokojonych u niektórych jednostek ambicji, jest mieczem w rękach zachłannych na synekury politycznych demagogów.

Dlatego też powszechnie taka „opozycja” zdobywszy wreszcie szturmowaną twierdzę: magistrat, jeśli usiądzie tam gdzie chciała, niczem nie ustępuje pod względem rządów swoim poprzednikom.

Wszystko to co u poprzedników nazywano łajdactwem, kradzieżą, rabunkową gospodarką, szwindlem i oszustwem, przybiera wtedy w lot nazwę „rozumnej polityki” „narodowej działalności” „uczciwej i wzorowej gospodarki i t. d. do tego czasu dopóki nie zjawi się znowu inna „opozycja” która znowu te cnoty nazwie łajdactwami w myśl zasady „ustąp się bo ja znowu tam chcę siedzieć”.

I to jest właśnie przekleństwem naszych miast które zyskały sobie na całym świecie miano osławionej galicyjskiej gospodarki, że w polityce miejskiej (także i państwowej i krajowej) kierujemy się t. z. w. „baranim pędem” za każdym kuglarzem politycznym który ordynarnie wrzeszczeć umie.

Ani jeden z panów rajców magistrackich (czy to jest opozycjonista lub też nie) nie ma powszechnie zgoła żadnego pojęcia o zadaniach nowoczesnej polityki gminnej. Jeśli się kiedy tego rodzaju „rara avis” wśród rajców znajdzie, zostaje powszechnie przez byłych opozycjonistów do spółki z niedawnymi wrogami zakrzyczany, a wnioski jego zostają uroczystie grzebane w komisyjach.

Życie gminne płynie nadal nieuregulowanym łożyskiem, a oprócz tego co siłą konieczności zrobić musiano, nie zrobiono nic. — Tradycję przodków wiernie zachowano! Żyrandol światłych łysin rajców magistrackich zaświeci czasem na sali posiedzeń, kiedy trzeba głosować za budżetem, (wcale od pierwotnego szablonu nie odbiegającym), a potem spokój, ani śladu opozycji!

Typowym miastem pod tym względem jest Rzeszów. Polityka miejska opiera się na schlebianiu niskim instynktom, mało krytycznych wyborców, aby własną upiec tylko pieczeń, a zresztą wszystko niech się wali. Gmina jest cytryną z której wyciska się soki dla własnej korzyści, a taki szczęśliwiec umiejący skutecznie owe soki wyciskać, nazywa ową czynność „narodową pracą”.

postanowił odebrać życie, chcąc nim zbiory swoje ozdobić. Zrazu próbował go udusić dymem węglowym. Po kilku godzinach ptak, wyprostowany na swoim drągu, spoglądał na kata swego „ślepiami pełnymi wyniosłej pogardy”. Nazajutrz zastosowano wyziewy siarkowe. Wystawiony na ich działanie przez kilka godzin orzeł trzymał się na drągu, „rzucając wyzywające spojrzenia”. Zniecierpliwiony Audubon zatopił mu w sercu ostrze stalowe. Mój dumny więzień padł na miejscu trupem. bez ruchu, ani jedno z jego piór nie drgnęło”.

Sądzę z tego, co przytoczyliśmy powyżej, pisze p. Henryk Coupin w „Naturze” — rezygnacja jest rysem moralnym, charakteryzującym zwyczaj śmierć u zwierząt. Wszelako mniema słusznie p. Ballion, istnieją zwierzęta, którym ta rezygnacja przychodzi z trudnością i które przeciwnie, gdy czują, że koniec ich się zbliża, wpadają w czarną rozpacz. Objawy te dają się zauważyć u gatunków pozostałych w ścisłym obcowaniu z człowiekiem. Na obliczu tych zwierząt odbija się niekiedy, wobec zbliżającej się śmierci, wyraz wzrastającej trwogi, jakgdyby w chwili opuszczania istot, które im są drogie, odczuwały gorzyc ostatniej rozłąki. Oto dwie obserwacje przesłane p. Ballion’owi przez drów Férégo i Salivaz’a.

„Miałem sposobność — mówi p. Féré — asystowania przy śmierci jednego z najbardziej cywilizowanych psów. Była to suczka, gryfon

Mieszkańcom naszego miasta żywo jeszcze stoją w pamięci czasy, kiedyto nasz burmistrz p. Jabłoński rozpoczął uprawiać „narodową politykę” — od antysemityzmu. On lekarz, człowiek z uniwersyteckim wykształceniem twierdził, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do macy. Ten sam urodzony antysemita przedzierzgnął się niebawem na filosemitę i tak żydów pokochał, że aż o mdłości przyprawił humorystyczne pisma które jego podobiznę w chałacie i t. zw. „schabes-stramel” na głowie, w czasie gdy tańczy majufesa, umieściły.

Ta sama historia powtórzyła się z opozycją z przed kilku laty. Nastąpiła tylko zmiana pewnych jednostek w magistracie, porządek został ten sam.

A przecież życie które w o’toło nas wre, wytworzyło tyle wymogów, daje takie szerokie pole gminie do inicjatywy, że doprawdy trzeba byłoby ślepym i głuchym, albo zepsutym do szpiku kości aby tego życia nie widzieć.

Wystarczy tylko wspomnieć o ogrodach miejskich. Każde niemal miasto zużywa dziś najmniejszy skrawek wolnej ziemi, aby uczynić skwer, pełen zieloności i cienia, pielęgnuje ogrody publiczne i t. d.

W pierwszym szeregu o palmę pierwszeństwa ubiega się w tym kierunku Wiedeń.

Niedość że miasto to położone jest na tle przepięknej górzystej okolicy, posiada Wiedeń kilkanaście wspaniałych parków i niezliczoną ilość kwietnych skwerów. Każdy kącik, placik, wyzyskany jest na skwer. Ponadto w niedługim czasie otoczony zostanie Wiedeń wieńcem smerekowego lasu.

A Kraków? — Planty, błonia, park Jordana, park krakowski, ogród botaniczny, niegdyś także ogród strzelecki czy niedość?

Co na tem polu uczynił Rzeszów? Nic.

Jeden jedyny park, z wejściem jak do chlewa, przepojony wonią pieczonego chleba i wonią gnoju stajennego, pełen wilgoci, jest do tego wiecznie dla ogółu z powodu płatnych koncertów i festynów zamknięty.

Wązka aleja „pod kasztanami” pełna wybojów i błota nie jest wcale zachęcającym miejscem odpoczynku.

Pozostaje jeszcze t. zw. „dziadowski ogród” (skwer za pomnikiem Mickiewicza).

Doprawdy pięść z gniewu się zaciska kiedy wypadnie patrzeć na ten wielki szmat ziemi w tak straszliwy sposób zaniedbany. Kupy gruzu, kału ludzkiego, szmat, zdechłych kotów i różnego śmiecia walają się od niepamiętnych czasów po owym „parku”, każąc przechodniowi z daleka omijać to „urozeczne miejsce”.

Niedziw, więc, że mieszkańcy naszego miasta uciekają w niedzielę i święta na różne Baranówki. Przybyszówki, Głębokie, Bośnie i t. d. aby z tamtąd powracać z próżną kieszenią i silnie zachwianą kiepskim piwem głową, a czasem z sinemi okularami pod oczyma i brakiem kilku zębów.

Niedziw że dzieci z wielką przyjemnością grzebią w rynsztokach i błocie ulicznym, kiedy brak dla tej dziatwy czystego zdrowego miejsca na grzeczną zabawę.

szkocki, bardzo rasowa, lat miała dwanaście. Przed dwoma laty operowano ją na raka, który teraz odnowił się i zajął wnętrzności, powodując powstrzymanie wszelkich wydzielin. Suczka była silnie wzdęta i umierała skutkiem uduszenia. Od chwili, w której, mając kilka miesięcy, został przez handlarza sprzedany, pies ten nie opuszczał prawie swojej pani. Można było powiedzieć, że przejął jej przyzwyczajenia; ścigał ją ustawicznie wzrokiem i zdawało się, że bierze udział we wszystkich jej wzruszeniach. W ostatnich godzinach życia każdy ruch zwierzęcia o ból je przyprowadził; to też suczka leżała prawie bez ruchu, wzrokiem ścigała panią swoją, a ślepie chorego psa przybierały wyraz przejmujące go cierpienia; gdy zaś jej pani się oddalała — wówczas w ślepiach tych przybijała się nieopisana trwoga. Powrót pani przyjmował pies równie oczywiście uspokojeniem. Oddech psa osłabł nagle i wyraz trwogi powrócił i stał się prawie przerażający. „Czuje, że umiera”, rzekła jego pani. Jakoż wzrok zasnuł się mgłą równocześnie z ustaniem oddechu. Niewątpliwie z grona obecnych przytem osób trzy na cztery objaśniały sobie wyraz trwogi świadomością zbliżającej się śmierci. Czwarta zastanawiała się, czy objawu tego nie można by objaśnić przerwaniem oddechu lub wzruszeniami, towarzyszącymi atakowi omdlenia, albo też utratą czucia wogóle. W danym wypadku jednak jako objaśnienie narzuca się zarówno niebezpieczeń-

A jednak posiadamy dość miejsca tak w samym Rzeszowie jak i najbliższej okolicy na budowę ogrodów miejskich.

Budowa takich ogrodów nie byłaby wcale bezwrotnym wydatkiem, amortyzowałyby się sama przez się.

Ale o tem w następnym numerze.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 15. sierpnia 1908.

Celem uregulowania nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

Pan Bartłomiej Litwin starszy oficyał przy pocście w Rzeszowie, został mianowany przez c. k. ministerstwo handlu kontrolorem i równocześnie przeniesiony do Buczacza.

Pomimo tego, że to było 13-go, jeden z przechodniów może się nazwać szczęśliwym, gdyż tuż przednim na bruk uliczny spadł młotek blacharski z dachu domu p. Ryłskiego, bez fatalnych dla przechodniów na razie skutków. Czy to nie ma żadnych przestrog dla przechodzących, gdy blacharze dach pokrywają? — Władza bezpieczeństwa publicznego t. j. pan policaj, który był prawe naczynym świadkiem tego wypadku, wraz ze stróżem domu p. Ryłskiego orzekli na konferencji, że to ich nic nie obchodzi.

W jakim celu brukowano ul. Trzeciego Maja? Każdy zapewne przypuści, że w tym celu, aby gościniec był wygodny do komunikacji i aby nie gromadziło się na nim błoto. Sprawa jednak przedstawia się przeciwnie.

Przed rozpoczęciem brukowania można było przynajmniej przejść suchą nogą z jednego trotoaru na drugi; — istniały bowiem poprzeczne chodniki, które trotoary łączyły.

Dziś, t. j. po wybrukowaniu, błoto jeszcze większe zalega ulicę, a z braku poprzecznych chodników chcąc przejść z jednego chodnika na drugi, trzeba brnąć po kostki w błocie ulicznym.

Przykrycie nowego bruku grubą warstwą błota jest dla mieszkańców naszego miasta zagadką.

Może tu wchodzi w grę jakiś procesik magistratu z radą powiatową o obowiązek sprzątnięcia błota, albo może ów bruk rumieniłby się ze wstydu, gdyby go z błota oczyszczono?

Dr. Hochfeld agentem od wycieczek na Kalwaryę. Przed kilkoma dniami pacholki naszego magistratu rozlepili po rogach ulic, na tablicach prywatnych biur ogłoszeń, a także zapraszające na odpust do Kalwaryi. Ponieważ obecnie

stwo oddalenia się ukochanej pani jak i śmierci, której znaczenia pies nie zna”.

Obserwacja dra Salivasa dotyczy kotki, która miała świadomość własnej śmierci.

Była to ładna kotka angorska, którą podarowano jego dzieciom, gdy miała kilka tygodni. Dzieci rozpieściły zwierzątko, a ono wzajem było łagodne, potulne, nigdy nie miauczało, nie drapało. Kotka przywiązała się najwięcej do najmłodszego, dziewięcioletniego syna doktora; chłopiec wytresował ją jak pudła, gdy wychodził do szkoły odprowadzała go do bramy, gdy wracał, pierwsza słyszała jego kroki i wybiegała na schody na jego spotkanie. Jeśli chłopiec, dla zabawy, zamknął przed nią drzwi wejściowe, kotka usiłowała pociągnąć łapką za dzwonek, zapamiętawszy widocznie, że chłopiec robił tak samo, gdy chciał, żeby mu drzwi otworzono. Słowem, kotka stała się najwierniejszym towarzyszem chłopca.

Pewnego lata cała rodzina doktora S. wyjechała w Pireneje, on sam tylko pozostał w domu. Kotka w kilka dni potem osowiła — widocznie zaczęła ją trawić tęsknota — jadła coraz mniej, a w końcu zupełnie jeść przestała i nikła w oczach. Pewnego wieczora, doktor, powróciwszy do domu, nie zastał kotki w przedpokoju. gdzie zawsze czekała na niego, smutna, w nadziei niewątpliwie, że nareszcie ujrzy swego małego przyjaciela. Wszelako skoro tylko do-

urzęduje w zastępstwie burmistrza p. Dr. Hochfeld, (burmistrz i jego zastępca są na urlopie), przeto sądzono, że to Dr. Hochfeld tą wycieczką na Kalwaryę, celem odpokutowania za grzechy wyborcze organizuje.

Okazało się jednak, że ową wycieczkę organizuje jakaś czytelnia kolejowa w Stryju, i że Dr. Hochfeld najął się tu tylko za rozlepiaczką ogłoszeń dla klerykalnej „czytelni kolejowej“. P. Dr. Hochfeld od czasu zbratania się z „Głosem rzesz.“ powoli nasiąka ideałami swego organu.

„Czytelnia kolejowa“ w Stryju jest stowarzyszeniem ściśle partyjnym i dlatego zastrzedz się musimy przeciw temu, by Magistrat dał się ująć jako narzędzie do propagowania tej tendencyjnej agitacji.

Koncert muzyki wojskowej odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godz. 4-tej po południu w parku miejskim.

Będzie to debiut nowego Kapelmistrza p. Nejedly'ego o którego dobrym smaku świadczy doborowy program koncertu.

Publiczność powinna licznie się zjawić aby zachęcić nowego kapelmistrza do energicznej pracy nad podniesieniem artystycznego poziomu orkiestry. Zachęcić ją do tego powinien także cel dobroczynny koncertu.

Cyganie. W niedzielę 9 b. m. przyprowadzili żandarmi do strażnicy policyjnej w naszym mieście cały tabor cyganów, których przyaresztowano pod zarzutem popełnienia różnych kradzieży.

Wśród taboru cygańskiego nie brakło także i rannych. Jedną bowiem cygankę przebił w okolicy piersi żandarn bagnietem; — na szczęście rana nie jest niebezpieczną i jest nadzieja, że w niedługim czasie jako wyleczona opuści szpital.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu. Z powodu nieustannych deszczów, -które przeszkodziły wykonaniu robót budowlanych, komitet widział się zmuszonym do odłożenia otwarcia wystawy na dzień 29. sierpnia b. r. Przypominamy, że rzeszowskie Muzeum przemysłowe urządza zbiorową wystawę przemysłowców powiatu rzeszowskiego oraz zajmie się sprzedażą wyrobów na rachunek wystawców. Dotychczas zgłosiło udział 12 tutejszych przemysłowców. Ze względu na szczupłość miejsca, będącego do dyspozycji, zwracamy uwagę interesowanym, by niezwłocznie zechcieli się porozumieć w sprawie obrotu wystawy w biurze Muzeum przemysłowego. Przedmioty przeznaczone na wystawę w Jarosławiu, wystane będą osobnym wozem w środę dnia 26. b. m.

Wystawa drobiu, gołębi i królików odbędzie się w dniach 15 i 16 września b. r. w Jarosławiu. Termin zgłoszeń okazów do 25 sierpnia. Po program i deklarację zgłaszać się należy do „Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu“ ul. Zielona l. 116.

Nowość w zakresie oświetlania ulic gazem. W środku siatki auerowskiej umieszcza się mały palniczek, tzw. Mikrobrenner, który ciągle się pali, potrzebując jednak minimalną ilość gazu

ktor wszedł dalej do pokoju, kotka usłyszała odgłos zamykanych drzwi i zamiauczała żałośnie, jagdyby wzywając doktora. Znalazł ją w kuchni, w skrzyni pełnej torfu. Usiłowała wyjść ze skrzyni, lecz była za słaba; doktor zbliżył się do niej i pogłaskał ją a kotka polizała mu zlekka dłoń i położyła mu na rękę przednie łapki, wpatrując się w niego uporczywie.

Po dłuższej chwili doktor wstał, chcąc iść do swego gabinetu. Lecz kotka zamiauczała tak rozpaczliwie, że się wrócił. „Zdawałoby się — pisze — że biedne umierające zwierzę chciało mnie mieć przy sobie w tej ostatniej godzinie i że swoją mową wyrzucało mi, iż je opuszczam. Wzruszony wróciłem zatem. Nieco później powtórzyłem kilkakrotnie ten eksperyment i za każdym razem to samo miauczenie powtarzało mi te same wyrzuty. Postanowiłem więc już pozostać. Usiadłem przy kotce i czekałem. Ładne to zwierzątko nie spuściło już oka ze mnie i nie zdejmowało przednich łapek z mojej ręki. Trwało to z godzinę, Poczem biedne zwierzątko drgnęło kilka razy konwulsyjnie, wyprężyło się i przewróciło na bok; łebek opadł kotce, a ledwie dostyszalne ostatnie miauknięcie, uprzedziło mnie, że żyć przestał: ślepie jej, szeroko rozwarła, wpatrzone były we mnie“.

W tym wypadku świadomość nadchodzącej śmierci była u zwierzęcia oczywista. Br. N.

Przy silniejszym ciśnieniu na gazometry w gazowni otwierają się automatycznie za pomocą dźwigni krany gazowe pojedynczych latarni tak, że palnik auera sam się od palniczka zapala. Wskutek tego wszystkie latarnie gazowe zapalają się jednocześnie i jednocześnie zostają zgaszone przez nagłe zmniejszenie w gazowni ciśnienia. Nowość tą zaprowadziło już miasto Fryburg w Saksii.

Urzędowe korespondentki jubileuszowe. Zarząd pocztowy przygotowuje na dzień 18 sierpnia br. wydanie jubileuszowych kartek pocztowych jako pamiątkę 60 letniego jubileuszu rządów cesarza. Kartki te artystycznie wykonane zawierają podobnie jak widokówki na stronie przeznaczonej zwykle do pisania bardzo uduły wizerunek cesarza, z prawej i lewej strony wizerunku widnieje wiedeński zamek cesarski i pałac Schönbrunski, a wszystko to jest obramowane bogatą ozdobą ornamentalną, której motyw stanowi godło austriackie. Do pisania przeznaczoną jest połowa strony adresowej, na której jest wydrukowana marka 5 hal. w postaci jubileuszowej marki 30 halerzowej z wizerunkiem cesarza z r. 1848. Cenę kartki ustanowiono na 15 hal. Kartki te będą wydane w ograniczonej ilości i pozostaną w obiegu tylko do końca bieżącego roku.

Z e ś w i a t a .

Pożar lasów w Ameryce. Pożar lasów w angielskiej Kolumbi (Ameryka), dotąd jeszcze się szerzy. 10.000 ludzi pozostało bez dachu; 800 trupów już wydobyto, a prawdziwa ilość ofiar nigdy nie da się obliczyć; miejscowości Fernie, Hosler, Olsen, Sparwood, Konstenej itd. uległy zupełnemu zniszczeniu; szkoda dotychczas wynosi już 80 milionów. Najwięcej dotkniętą została miejscowość Fernie w której 70 ludzi zginęło. Pożar objął dotąd 100 mil kwadratowych; przez zniszczenie mostów i linii kolejowych uniemożliwił ratunek.

Jeden z urzędników kolejowych w Fernie opowiada swoje straszne przejście w następujący sposób: Do ostatniej chwili zajęty był ratowaniem pieniędzy i ksiąg kolejowych, w końcu wsiadł na drezinę i puścił się w drogę. Zaczął się okropny wyścig między nim a otaczającym go płomieniami. Z siłą rozpędu poruszał motor drezyny, około niego wiatr pędził płomienie przez lasy i pola. Przez krótki czas udało mu się uzyskać wolną drogę, na której spotykał spalonych ludzi, zwęglone trupy bydła, obumarłe drzewa i płonące trawy. Nagle wjechał na miejsce, na którym pod szynami paliły się progi kolejowe; zeskoczył z drezyny i zaczął uciekać piechotą. Ze spalonymi sukniami i włosami dobiegł do stacji Granbrook, gdzie zemdlął.

W miasteczku Sparwood 25 dzielnych ludzi pod komendą kapitana Borestera usiłuje ratować miasto od zniszczenia. Zaczęto naokoło wycinać drzewa i wyrwać trawy, gdy nagie silny podmuch wiatru zaniósł ogień w sam środek miasta. Ratujący rzucili się do ucieczki. Droga prowadzi przez las; po obu stronach drogi jedno morze płomieni; 5 ludzi pada i w jednej chwili obejmuje ich ogień, reszta dopada do wody i w niej szuka schronienia.

Ponieważ lasy ciągną się prawie bez przerwy a osady leżą w środku tych lasów, niepewnym jest los wszystkich osad wogóle.

Kobiety w sejmie fińskim. Z pośród zdobywcy ruchu kobiecego w Finlandyi, najpoważniejszą jest niewątpliwie rozciągnięcie na kobiety praw wyborczych. Dwie kampanie wyborcze i działalność kobiet posłów w poprzednim sejmie są najlepszym dowodem dojrzałości politycznej kobiety fińskiej. Powściągliwość i karność kobiet podczas wyborów wprawiły wprost w zdumienie przywykłe do awantur sufrażystki angielskie. — W sejmie, do którego posłano sam kwiat inteligencji kobiecej, kobiety fińskie okazały się także na wysokości swego zadania. Dzięki swojemu poprzedniemu, szerokiemu udziałowi w życiu publicznym, kobiety weszły do sejmu zupełnie przygotowane do działalności prawodawczej, i pod względem pracowitości i znajomości rzeczy nie ustępowały wcale posłom mężczyznom. Pierwszy uformowany sejm nie zdołał urzeczywistnić reform, dotyczących położenia kobiety, ponieważ na porządku dziennym były sprawy daleko pilniejsze, dlatego też na razie trudno sądzić, jaki będzie w pływ kobiet w sejmie na dalsze postępy ruchu kobiecego; ale i w pierwszym sejmie kobiety fińskie przedstawiały się jako rozumne zwolenniczki równouprawnienia we wszystkich gałęziach życia.

Do nowego sejmii Finlandyi posyła o 5 kobiet więcej, niż w r. 1907 (24 wobec 19). Naj-

więcej kobiet wybrano w partii socyjalistycznej — 13, dalej 6 starofinek, 2 młodofinki i 3 Szwedki.

Koszta zbrojnego pokoju.

Jakie sumy wydano w ostatnim dziesięciu lat (1897 do 1907) na wojsko, wynika z następujących cyfr: ogólna suma na ten cel w Europie wydana wynosi 72 miliardy koron, nie wliczając wydatków na marynarkę, które osobno wynoszą 24 miliardy koron. Czyni to razem bajeczną sumę 96 miliardów koron, sum która przechodzi wprost pojęcia rachunkowe. Zauważyć należy, że w sumie tej nie mieszczą się wydatki na wojny w tem dziesięcioleciu prowadzone.

Wydatki te powodują w następstwie wzrost długów państwowych, które pochłaniają corocznie ogromne odsetki z pieniędzy publicznych. Długi państw europejskich wynoszą obecnie 148 miliardów, a roczny procent wynosi 6 miliardów. — W r. 1866 długi państw europejskich wynosiły „tylko“ 66 miliardów, w r. 1875 już 75 miliardów, a w roku 1887 podskoczyły na 117 miliardów. Gdy ekonomista francuski Ney-Marck ogłosił te cyfry, zapanowało ogólne przerażenie, a mimo to w ostatnich 20 latach (1887 do 1907) zrobiono nowych 31 miliardów długów, podczas gdy równocześnie wydatki wojskowe wzrastały rocznie o 2 miliardy. Dziś jest stosunek taki, że oprocentowanie długów państw europejskich kosztuje rocznie 6 miliardów, zaś roczne wydatki wojskowe wynoszą 7 miliardów.

Jasnym wobec tego jest, że wydatki te same przez się, nie licząc innych miliardowych wydatków państwowych na inne cele, ogromnie obciążają ludność, która nie tylko musi płacić stare podatki, ale zmuszoną jest poddawać się eksperymentom rządów w wyszukiwaniu nowych źródeł dochodów.

Przypatrzmy się co nasza „ojczyzna“ na wojsko wydaje. Na rok 1908 zażądał wspólny minister wojny (okrągło) 306 milionów wydatków zwyczajnych i 21 milionów wydatków nadzwyczajnych, na nowe armaty zażądał 25 milionów i kredytu dodatkowego 5 milionów — razem 347 milionów. Na marynarkę wstawiono do budżetu 57 milionów, co czyni razem 404 milionów koron. Oprócz tego austriackie ministerstwo obrony krajowej i węgierskie ministerstwo honweków wydają razem okrągło 100 milionów, co jako ogólny wydatek wojskowy Austro-Węgier na 1908 r. czyni sumę 505 mil. koron, tj. przeszło pół miliarda.

Cyfry te nie przeszkadzają ustawicznemu głoszeniu „pokoju“ zamiarów państw, przy czem zapomina się, że zbrojny pokój nakłada na narody wcale nie mniejsze ciężary, niż najkrwawsza wojna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Dr. Wincenty Daniec

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Rzeszowie ul. Zamkowe 4

Rutynowany kandydat adwokacki chce się przenieść do Rzeszowa i poszukuje posady. Zgłoszenia w księgarni WP. Jaroszewej.

Dr. Joachim Saul Silber

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Rzeszowie, ul. Kościuszki l. 11. (I. piętro) wchód przez podwórze.

Cała realność

składająca się z domu o 4-rech pokojach, przedpokoju i kuchni z pięknym ogrodem do najęcia

na Głębokiej, zaraz za miastem po prawej stronie, przy trakcie łańcuckim.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe.

Ceny stałe!

C. i K. NADWORN I DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazyna posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych i wyszukanie pięknych materyi najwiecej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali, wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLESOWE — UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ZAKIĘTOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWŁOKI LODENOWE i z SIERŚCI WIELBLĄDZIEJ — BUNDY DO PODRÓŻY — PELERYNY ZAKOPAŃSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyśle, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

BAR AMERYKAŃSKI
w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja
Dogodna schadzka dla przejeżdżających i miejscowych.
Obszerne hale piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Usługa szybka.
Ceny umiarkowane.

Na pomieszczenie
pierwszego roku
Seminaryum żeń-
skiego, potrzebny
jest od 1. września
b. r., jeden

POKÓJ

duży i jeden mniej-
szy, niedaleko ko-
ścioła farnego.

Oferty proszę wy-
syłać pod adre-
sem **WILHELM KU-
CZERA** prof. gimn.
w Pilznionku pocz-
ta Pilzno.

SINGERA
MASZYN DO SZYCIA

trzeba kupować tylko w naszych
sklepach, które pod poniżej poda-
nym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogło-
szeń, które nie mają innego celu
jak przez nadużycie nazwiska

„Singer”

wprowadzać na targ zużyte już
maszyny. Naszych maszyn do szycia
nie oddajemy odsprzedawcom, tylko o
sprzedajemy je wprost potrzebującej
publiczności.

SINGER Co.

- Akcyjne Towarzystwo -
maszyn do szycia

Rzeszów, 3-go Maja l. 5.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
płaci od nowych wkładek oszczęd-
ności złożonych od 1. stycznia 1908

na **6%** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCJA:

Jan Als m. p. Teofil Dzierzynski m. p.

Ajencya poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego

poszukuje

zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

Muzem przemysł. w Rze-
szowie przyjmie służące-
go na 2 godzin dziennie.

Osoba średnie-
go wieku po-
szukuje obo-
wiązku do zarzą-
du domu. Może
się wykazać
chłubnymi świa-
dectwami.

Blizsza wiadomość w
Administracji „Tygod-
nika rzeszowskiego“.

Poszukuje się spółniczki
lub spółnika z kapitałem
700 kor. do nader korzy-
stnego interesu. Wiadomość
w Redakcyi „Tyg. rzesz.“

Używany

BILARD

z płytą marmurową
w dobrym stanie

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Towarzy-
stwie „Gwiazda“ przy ul.
Kolejowej l. 9.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ALOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonywa

PIECIE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym zadanym
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchen oraz wszelkie reparacye.

Cenniki i próby kafli wysyła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szacownej P. T. Pu-
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względem.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

APTEKA KALINOWSKICH

w Rzeszowie

poszukuje aspiranta.

Kazimierz Gorliński

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZB W DRZEWIE
ORAZ ZŁOCEN

W RZESZOWIE, ulica Kolejowa l. 9. (Dom „Gwiazdy“)
przyjmuje prace w zakresie rzeźby stylowej
kościelnej lub salonowej



SAMOWARY

BATASZEWA z TULY
mosiężne, tombakowe i niklowe

HERBATE

karawanową rosyjską i angielsko-
chińską z pierwszorządnych źródeł
poleca firma

ANTONI PUZYGIER

w Łańcucie.

Na żądanie posyła się cennik franko.